DOWOD WINSZOWNY

PRZY POWITANIU

JASNIE WIELMOZNEGO JMCI PANA LUDWIKA

Z SKUMINOW

TYSZKIEWICZA

PISARZA W. W. X. LIT: CIWUNA WILEN:

LUBOSZANSKIEGO &c. STAROSTY

ORDERU Sgo. STANISŁAWA

W KROLESTWIE POLSKIM

KAWALERA.

I

JASNIE OSWIECONEY XIĘZNEY JMCI KONSTANCYI

Z PONIATOWSKICH

TYSZKIEWICZOWEY

PODKOMORZANKI W. KORONNEY

DOZYWOTNIEY PRZYJAZNI SLUBEM

SPRZYMIERZONYCH

SZCZĘSLIWIE z WARSZAWY do WILNA

PRZYBYWAJĄCYCH

OD

OBOWIĄZANEGO FUNDATORSKIEMU IMIENIOWI ZAK: KAZN: PRZEZ XX. DOMINIKANOW WILENSKICH S. DUCHA

OBOWIĄZKIEM WDZIĘCZNOSCI

OPŁACONY.



ROKU 1775.

EPITHALAMIUM

- - - - - animi conjungite amores,
Accipiat Conjunx felici fædere Divam.
Catullus.

POźno wſtawaſz Errato, z pod Cyrrheyſkich cieni,
Na gòrzyſty Helikon, do zdroju co pieni
Mądre nurty, tam czerpać uczone wyroki,
Nioſąc dank SWIETNEY PARZE i pokłon głęboki,
Gdy ſię pasmem uwiły życzliwe dowody.
Nie czas dążyć za niemi w dalekie zawody:
Nie czas ſię jąć ochoty przy porywczym pieniu
Dotąd ſię utuliwſzy w głębokim milczeniu
Prożno ſię już odzywać z odwagą po bitwie
Lub do wyścigu mety po zeſzłey gonitwie
Darmo w pole wychodzić gdy żniwo z przątnione
Nie czas zbierać owoce gdy drzewa z trząśnione
Czemuż ſię niekwapiła z innemi w gromadzie,
W ujęciu ſię Stop Pańſkich w rytmòw lotnych ſkładzie?
Dokąd niebaczna teraz brnieſz jak w morſkie wały,
Szczupłą niezdolney Cytry łodką zwiedzać chwały?
Czyż jasne Godności i Sławy promienie|
Opożnione oświecać mają twoje cienie?

 Arcy

Arcy to wielkie rzeczy, ty zaś ſzczupła w sobie,
Patrzſbyś nieupleniła luſtru tey ozdobie
Moim zdaniem jeſt lepiey milczeć: raczey w ciſzy
Mdłość swą tuląc gdzie Momus ni widzi ni ſłyſzy.

Nie raź moich zapędów (rzeczę mi z niechęci
Muza) Alboż nie miałam to dawno w pamięci,
Kiedy echem radosnym Zefirek łaſkawy,
Wdzięczną w ucho nowiną powiewał z Warſzawy
Tyſiączniem ſię kuſiła tam lecieć z Merkurem
Gdyby mnie z ſobą dźwignąć polotnym mógł piórem
Anim przeto cudzemi barki tam ſię wzniosła
Wiem|że chęci nie tyją oddane przez posła
Nikt więc Mądry nie uzna opóźnienie winą
Gdy przeciwność mym zwrótom ſtanęła przyczyną.
Ze zaś mnie w tym godnieyſi prześcignęli w przódy
Nie przeto zachmurzyli mym żądzom pogody
Ani ja dziś przychodzę po bitwie z odwagą
Która w ſtałym umyśle równą ſtoję wagą,
Jeśli chwałę CNEY PARY żniwem jeſt zwać wola,
Niezliczonych snadź trzeba Żeńców na te Pola,
I acz mnogich poci ſię robotników dzieło
Niewiem jednak czy żniwo początek swóy wzięło
Dążę ja, dążą inni, każdy robi ſzczerze,
Wſzyſcy biorą á żaden plonow nieprzebierze
Niedoścignie w tym placu żaden pochwał celu
Nikt nie zerwie owocow lubo godzi wielu
Bo żaden z nas nie poymie, ſławy Ich, i cnoty:
Co naywyżſzych rozumów przechodzą roboty
Wſzyſtkie Apollinowych wdzięków mądre twory
Zdrobniały przed Obliczem Ich jak liche wiory.
Co nóciły Sieſtrzyce Klio i Thalia
Daleko mniemanego to celu omija,
Zewſząd nowy dzieł poblaſk wśpina ſię i dnieje
Zewſząd piękney zalety luſtr promienie ſieje
Zda ſię że OBLUBIENCE gwiazdziſtemi kroki
Dążąc ku nam, na brozdy dzielą w ciąż obłoki
I polotnych Zefirow ogniſtemi ſzyki
Zwiaſtują żądzom ſkutek radość i okrzyki,
Zkąd tak nadobney chwały rad umyſł losowi
JASNĄ PARĘ na celu wielbienia ſtanowi,
Gdzie Cnota w pięknym ſtadle plac ogromny bierze
Ta mi serce ſwey mieyſce naznacza ofierze

Kędy

Kędy radość Gościnne chwile wypogadza'
Tam ochocie witania sposobność dogadza,
Nie lza także Kastalską łodzią zwiedzać morza
Wszak niekiedy przechodzi i przez słońce zorza.
Zkąd pewność mam że z chwałą NOWOZENCOW Jasną
Zaszłe żądz mych pokorne światełka nie zgasną
Nie nękam na niezdolność Rymu, bo w tey mierze
Od Zacnych Imion Lutnia, chwały się na bierze
W reszcie nie umiem milcząc taić się w głąb cienia,
Gdzie zachodzi winnego potrzeba wielbienia;
Nie kształcę słów wiązanek ni piękrzydeł sadzę
Przychylne tylko chęci niosę i gromadzę
Nie zasięgam wyrazów zabobonney krasy
Minę Bacha z Hymeny, Orfeusza lasy
Nie znam Sanchoniaton ani płonnie baję
Gdzie się honor i cnota na czele wydaje
Ztąd na skrwawych Momusow co za szkłem oprawne
Noszą serca nie zważam ni o gniewy jawne
Zawisnych dbam Krytyków, ani ich pochwały
Co na piętach rozumek zasadzają cały:
Nie przypada co komu do mdłego rozsądku:
I dobry kęs w zepsutym nie trawi żołądku
Nie przeto Rym móy szczery w swym dziele pobłądzi:
Gdy go pochmurny rozum i wola posądzi
Smiało więc życzliwego serca niosę lice
Niedbając czyli zawiść wywróci na nice,
Zaniechay więc nieufny Poeto me chęci
Opóźniać, Których nigdy nie zbędę z pamięci,
Miło mi jest naywyższych dziś Domów znamiona
Wielbić co spólnie łączą przezacne ramiona,
Miło wzglądać w nadobną Serc Dwóyga istotę,
Którą świętey miłości poją więzy złote
Miło gruntować szczęścia i sławy koleie,
Miło wieszczym tchem przyszłe rokować nadzieie
Miło postokroć witać Nayzacnieyszą Parę
I wżądz rękoymię serce złożyć na ofiarę

Na ten Muzy mey azard, affekt, i wyroki,
Niezerwanym soiuszem wstępuię w te kroki
Prędszym stawam w zamiarach nad pióra Dedale
Ku witaniu Szacownych Gości okazale

Nie

Nie dzielę z Muzą więcey pochwał mych osnowy,
Całe poświęcę serce bez żadney połowy;
Nie dzielę też i Waszych Zacne Stadło | Osob
Znam jeden duszy, serca, cnoty, i czci sposob,
Oboyga pod wzajemney miłości Konwojem
Wieńczę laurem Honorow, szczęściem i pokojem,
Jednym szanuję hasłem z tytułu Jmienia,
Co zgodna miłość z Cnotą wiąże i wymienia.
Nie zwykła prawa przyjaźń ponosić rożnotę
Jedne, jednemu, jedną, jedna Serc istotę
Gdzie jedno tam i drugie Dwu wzajemność spólna
Choć dwie Dusze, lecz miłość jedna i ogólna
Wolnym się żądz skinieniem serce wszędy chyli
Jedna Obu fortuna rozśmiesza lub kwili,
Pomyślną rzuca kostkę sława z Cnot złączenia
Ogólne losy bierze Dwu DOMOW z Jmienia.
Gdy Ten Królewskiey władzy podnosi znamiona
Tam ten na własne zlewa ten zaszczyt Jmiona,
W Owym dziś PANUJĄCEY Krwie potok się sączy.
W Tym przy dawnych zaletach oboje się łączy
Gdy Starożytność, sławę, lustr i Cnoty jasne
Z KROLEWSKIM wiążąc DOMEM, LUDWIK czyni własne.
Tak atoli Te światła gdy się z sobą z chodzą
Zadney w sławie róźnicy ani cienia rodzą,
Ze ni jedno drugiego ćmi gdy się potyka
Owszem wyższey światłości ztąd istoty tyka.

Nie zna Herbowny Xiężyc TYSZKIEWICZOM dany
Ni zgonu ni starości ni gwiazdy swey zmiany.
Zawsze pełen na nowiu, i w srzebrzystym stroju
Swieci męstwem na wcynie zasługą w pokoju
Dziś jednak gdy się wspina i zbliża ku Tronie
Niezwyczayne promienie rosiewa na łonie.
Skoro w Herbownym BYKU PONIATOWSKICH stawa
Rumieńcem gwiazdo lita iskrzy się postawa
Przy srebrnych widzieć złote jak podnosi rogi
Tocząc nurt Berłowładney Krwie w Domowe progi
Cóż ta znaczy widzialność czy zmienna istota?
Xiężyca? że przy srebrney twarz wygląda złota?
Bynaymniey: lecz swych zalet i Cnot szybkie gońce
Stawią LUDWIKA w znaku gdzie dziś POLSKIE SŁONCE. (*)

Ten

(*) *Principes Regnorum soles.*

Ten nioſąc, z Krwi, i z własnych Cnot, wyſoką probę
Złotny przybiera kolor z Korony w ozdobę
XIĘŻNICZKĘ PONIATOWSKĄ TRONU SYNOWICĘ
XIĄŻĄT Rodziców CORĘ serca połowicę.
Więc Xiężyc TYSZKIEWICZOW promienie do ſiebie
Tocząc z Krwie Majeſtatu jeſt ſłońcem na Niebie:
Pomknłony zaś do Byka w ekliptyce znaku
Na włos nie zemknie nigdy z Chwały Zodyaku.
W ktorym dziś ſtraż Korony Polſkiey i ſiedliſko
DOMU i KRWIE KROLEWSKIEY znamie i nazwiſko
Gniazdo Królow i Xiążąt Orlego plemienia,
Swiątnica nierozdzielney cnoty od Imienia
Gdzie zaſług i zalety niezbrodzone morze,
W zabiegłych Bohatyrow Przodków jasnym wzorze
Zkąd powſtając wylewy Cnot ze Krwią dziedziczne
Niosą w rodzaju Mężow grono Heroiczne
Tych zalety ogarnąć w ſtarożytnym rzędzie
Podnieść w PANUJĄCEGO, oko doſyć będzie;
Zamiaſt wſzyſtkich Iednego oglądać na Tronie
OYCA, MONARCHY, PANA, na Oyczyſtym łonie:
W Tym to zbiór, Przodków chwały, zaſługi, i Cnoty,
O równą dąży palmę w zwłasnemi przymioty,
Im wyżſzym nad przygody dziś sercem góruje
Tym żywiey rodowitey dzielność Krwie wſkazuje,
Im dzielnieyſzym ramieniem gromi na bezprawia
Tym jawniey wzór swych Przodków Cnot dziedzicznych ſtawia,
Toż świadczy w mym MONARSZE miłość co dziś widzę,
Większą nad wſzyſtkie loſy, w zawziętości lidze;
Iż gdy traf nieſie obce w Oyczyznę pioruny.
On własney Krwie udziałem wzmacnia jey Piaſtuny
I teć są wieczney ſławy zamczyſte powieki,
Przez które DOM Ten w KROLU uyrzy Wnucze wieki.

Teyże cząſtkę Krwie Drogiey jako jasne płomie,
Przynoſi Ci CNY LUDWIK TYSZKIEWICZOW Domie
W XIĘZNICZCE KONSTANCYI plemie ſiebie godne
Od ſławy, i przymiotów, w Przodkach nieodrodne,
TA jeſt w zaſług nadgrodzie od Oyczyzny darem
Sławy, Starożytności i Cnoty zamiarem
Tego Przodków zaſzczyty tego Imie warte,
I święte dzieła (*) w naſzey pamięci nieſtarte,

Tak

(*) *Liczne Zakon naſz z ręki tego Domu odbiera Funduſze, jako* to Kla-
ſzto-

Tak BOG za hoyną rękę, samo krasi życie,
Okrom tego że w Niebie przywróci ſowicie.
Błogosławił Krwie całey ſławą i przykładem
Że Przodków Cnoty pióro niepoścignie śladem;
Niedoliczy Rycerzow, Senatorow Koła,
Ani co pod Infułą jasne kryli czoła.
Wſzyſtkie w tym Domie ſkarby, wſzyſtkie chwały plony,
Jaśnieją Xięcie Mitry, Berła, i Korony,
Tu Xiążąt RADZIWIŁŁOW Byſtrę Orły gnieżdzą
Ponich Kawalerowie Herbowni w tąż jeżdżą
SANGUSZKOW, CZARTORYSKICH: Ciołek PONIATOWSKICH,
Potym Jaśnie Wielmożnych POCIEJOW DOMBROWSKICH
Idą Domy; SIENIAWSKICH JELENSKICH WĘCŁAWSKICH,
SZWEYKOWSKICH, SMOGORZEWSKICH, LARSKICH i ZASŁAWSKICH,
Wiąże ſię tu ŁANIEWSKICH i WOŁODKOWICZOW
STECKIEWICZOW CHALECKICH ſława FRĄCKIEWICZOW.
Dotych gromadnie łączą ſię STANKIEWICZOWIE,
HORSCY licznie rey wodzą i ZIENKOWICZOWIE.
Nad tych wſzyſtkich w potomney TYSZKIEWICZOW chwale
Tkwi Xiężyc KORYBUTOW na Królu Michale,
Toż i na dniu dziſieyſzym jaśniey ſię z zupełnia,
Kiedy CNA PARA ślubne serc zmówiny spełnia.
TA równa zawſze ledność z Cnoty oblicza,
Powtórnie Dom Ten z Królmi wiąże i policza.

Wielki to zdziałał LUDWIK ztąd Mu oſobliwſzy
Jeſt Zaſzczyt, w czas potomny, Im dziſiay ſzczęśliwſzy:
Że dobrał ZONY, w Której nad wſzyſtkie zalety,
Celują wychowania cnotliwej Portrety.
W NIEY własnych Cnot i wdzięków opisować roje,
Jeſt toż samo PISARZU czcić przymioty TWOJE
OBASCIE Swietnych Domow nadzieje wzajemne,
Religii, Oyczyźnie, i Cnocie przyjemne.
Wſzyſtkie u WAS przymioty, Swietny TEN i ONA,
Koſztowna Drogich Domow Perła i Korona.
TEN Kawalerſkim Sercem zaſzczyca Dom drogi,
ONA ſtatek umyſłu ſzle w XIĄZĘCE progi
OBOJE swóy Charakter kojarząc dziś zgodnie,
Gotują nieśmiertelney zalety pochodnie.

TEN

ſztory *Rosieńſki, Kalwaryi Zmudzkiey, Rożanoſtocki, Hoſzczewſki &c. w Prowincyi Litew: hoynie nadane.*

TEN potęgą rozumu rwie dowcipy harde;
ONA słodką dobrocią kruszy serca twarde:
OBOJE gdy w przymierze jedności zebrały,
Scigną Gady Alcyda zwyciężą świat cały:
TEN wzbicia Domu sławy chwalebnie jest chciwy
ONA Cnoty z zaletą kształt piastuje żywy:
OBOJE gdy rączemi wlotsię wzniosą pióry,
Naycelnieysze w Oyczyźnie przewyższą honory.
TEN na wysokim stopniu pokorę głęboką,
TA stawi świątobliwość w Zacności, wysoką;
OBA Cnotę dziedzicznym prawem sadząc w Niebie,
Wszystkie z świata występki pogrążą w Erebie.
TEN otwartością serca umysły napawa,
W TEY kwitnie dobroczynność Cnot Pańskich przyprawa:
OBOJE miłosierdzia i szczerości wzorem,
Widzą Niebo za życia dla siebie otworem.

Tak Piękne nad Warszawą gdy się z chodzą gwiazdy
Ubliża plemie Ledy (*) po Niebie swey jazdy
Znikają sforne ręką i koniem bliźnięta
Kryjąc od JASNEY PARY ubladłe oczęta
TA zaś w sławy ogromney Domów rydwan złoty,
Sprzegłszy dzianety, własnych przymiotow i Cnoty
Wspina się wciąż obłoków przez powietrzne szlaki
Kędy Xiężyc zażega dziś Byka poznaki,
Tam sławy pierzystemi dosadziwszy loty
Po jasnym Niebios łonie sprawuje obróty:
Raźi Mocarstw powietrznych lustr, blasku wyskokiem
Sam Tytan zemknie chyże nogi mrużąc okiem
Saturnus z resztą Planet co z Feba zażogi
Promień użyczał, traci i pierścien, i rogi
Orion tarczą mgliste zastania swe oczy
Argo nawy wgłąb wartow Erydanu toczy,
Aryadna w Karocę, w Którey OBLUBIENCE
Siedzą, zwinąwszy rzuca gwiazd pod nogi wieńce,
Nad ziemią zaś ćmy smętne i mgliste potwory
Z Gruby dymney w ogniste przesilają tory
Sypią się wstecz obłoków przepaściste gmachy,
Wypogadzaią łono sklepiste Nieb dachy:
Tu śnieżniego Enipu Mieszkaniec ubogi
Przyimuje jasne płomie w chałupnicze progi:

B Tu

(*) *Kastor i Pollux Tyndara i Ledy plemie bliznięta, dziś Imiona Gwiazd.*

Tu Ceres na kłosisty ugor zwraca lice,
Bachus pod wiechą szczepi w zagonach winnice.
Tu Flora blaskiem wabna kształtne muska skronie:
Kędy Zefirek pulchne smugi głaszcząc, tonie.
Lodna Thetys żelazne z łona zrzuca pęta;
Kędy wolne swobodnie szybują okręta.
Lube Ptaszątek wrzawy zlatując się mile
Rozwodzą po powietrzu wesołości chwile.

Gdy takiey wybor chwili zwrotne oko pasie
Ciekawa myśl na wiele domysłow wiesza się:
Badając ulubionych tak, skutkow przyczyny:
W tym Merkury Poselskie zwiastuje nowiny;
Ze pierwsze światła w Polszcze połączone z Sobą
Gorując nad Tytany lustrem i ozdobą
Pogasiły ruchome po Niebie Kagańce,
Ztąd mają nową jasność nadziemni Mieszkańce:
Na to: Serce się ze mnie wydziera i wola
Chcąc dolecieć, lecz oto! o! biedna niedola
Cofa się myśl zmartwiona i mizerne oko:
Umysł pojąć: te poyrzeć niezdolne wysoko:
Bojąc się o zrzenice uchodzę więc rzewny
Gdzie Dyony chłodniki, na ciennik przewiewny.
Tu wciszy utulony wnet nakładam słuchu
Gotow przyjąć do serca co posłyszę w duchu.
Jakoż gdy radość w gorze przechodząc się mile
Na łonie OBLUBIENCOW złote wiodła chwile,
Słodkiey szeptem miłości serca wiążąc spolne
OBU na mowę usta otworzyła wolne,
A nayprzod TA co serca w miłości zwycięża
Tkliwym płci swey powabem przemowi do MĘZA:
Kraśny Kwiecie Prześwietney rodziny Dziedzicu,
Nayulubieńszy z serca z przymiotow PANICU
Niewiem jak o! wspoł-duszo więcey kochać CIEBIE
Tyloć ślubem zwierzając i Serce i Siebie,
Nic mnie w rewanż nie cieszy ni serca nasyca
Jak skinienia miłości szczerey z TWEGO lica,
Nic mię nie kontentuje barziey jak gdy losy
TWOJE widzę nad wszystkie dźwignione Niebiosy,
Cała treść mey radości że TWOY stopień szczęścia
Rowny Tronom Monarchow z Mojego zamęścia

Nie

Nie jesteś w prawdzie Królem przez Narodów władzę,
Równyś jednak naywyższym dziś Królom wpowadze,
Serce wielkie, i miłość, i umysł przestronny,
Mają dziś Panowanie bez Berła Korony.
Ze wszech miar być godzieneś, miłości Mey celem,
Serca Panem, Dziedzicem, Oycem, Przyjacielem.
I tym milszym już jesteś, gdy wszystko Dziedziczysz.
Miłe losy (odpowie MĄZ) dla mnie dziś liczysz,
Wszystkie wyroki serca, Ust TWOICH i czoła,
Że mię kochasz uprzeymie, upewniają zgoła:
Affekt, niewinne wdzięki, i miłosne oczy.
Z których się przymiot Bogów z łaskawością toczy,
Te znaczące miłości TWEY wieczny przybytek,
Przechodzą obowiązków Moich zamiar wszytek,
Kocham Cię jednak barziey, im w wyższym zakładzie,
Powierzasz Mi dziś serce w KROLEWSKIEY Krwie składzie,
Szacuję drożey w TOBIE PANUJĄCE Imie.
Dar MONARCHY Mojego w wyższey u mnie stymie,
Niżli jabłko Jowisza od Bogiń przyjęte,
Bo te Plemie jest ze Kwie PANA mego wzięte:
Miłuję w TOBIE XIĄŻĄT PONIATOWSKICH CORĘ,
Z Których rąk jedynaczkę. w prezencie, gdy biorę,
Synem mnie TWYCH RODZICOW znać się, honor sprzyja,
Bliskim Tronu, gdy wielbie Swoim KROLEM STRYA,
Jakoż naywyszey łaski pełen, dziś doznaję
Nowych NAYJASNIEYSZEGO Względow, gdy mi daje
W ORDERZE npominek dobroci OYCOWSKIEY
W obowiązkach odemnie wdzięczności Synowskiey.
To wszystko, wzór tym jaśniey miłości wyraża,
Im więcey łask i zalet Krew TWA Mnie pomnaża;
Wzajem więc własne serce rękoymią ofiary;
Zwierzając, w hołd miłości: nie umknę CI wiary.

Na tak słodkie gwiaździstych OBLUBIENCOW mowy
Nie mogąc chęci moich wynurzyć osnowy,
Rzekłem w sobie że nie masz dziś choćby świat cały,
Zwiedzić, rzeczy tych, coby ztąd, pociech niebrały:
Alić kiedy nawiasem skinę okiem w stronę
Urzę natychmiast złości, i jędze szalone:
Nayprzód Fortuna gniewne opuszywszy lice
Stroyna w zemstę wbrew miota Kołem z swey wierzchnice

Zazdrość z pychą ogniſtym zrażone widokiem,
Jedna chciwym ukośnie, druga mſkłym łży okiem.
W tym gdy ſię JASNA PARA Febowym zakołem,
Z kieruje ku północnym Tryonom ſwym czołem,
Ludzkiey władarka doli tuląc wzrok swóy ślepy,
Uwozi ſię i z kołem w dzikie tam gdzieś ſtepy.
Hardość zſtępiona gniecie wgłąb byſtre nadzieje,
Zazdrość jadem swym ſtruta od szaleńſtwa zieje:
Lecą z wrzaſkiem furye jakoby z pogromu
Z padalczą rzeſzą lozem do Charonta promu

Tym czasem już woźniki w Litewſką Stołicę
Mierząc, nam przychylają OBLUBIENCOW lice,
Których by w Jasnym czele promienie gorące
Nie tłumiły nam z oczu chęci ſzczeſciem tchnące,
Wnet Cnoty rodowitey pokory SWEY cieniem
Kryją, co dotąd chwały jaśniało promieniem.
Tu więc próżno wyrażać, co ſię w Wilnie działo
W przyjęciu nowych Gości, bo oko widziało,
Jaką Twarzą RODZICE, PISARZOW witali,
Jakim Sercem na XIĘZNĘ z radości wzglądali:
Iak Cna MATKA na Syna [illegible] OBLUBIENICĘ
Weyrzała, jak w jedyną miłości zrzenicę,
Po utracie drugiego, na łez Swych utarcie;
Tych affektow osnowa nie mieści ſię w Karcie:
Jakie żądz oświadczenia, radość, i okrzyki,
Spełniały serca ſzczere, i Przyjaciół ſzyki;
Jakie wieſzczby i godła czynili DOMOWI
Doſyć o tym na piśmie bo rzecz sama mówi.